Nr. 81. Kraków, Piątek dnia 23 Grudnia. 1881. Rok I.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

W Krakowie:	kwartalnie	w. a. zł.	3 ct. —
W Monarchii austro-węgierskiej	„	„	3 „ 50
W Niemczech	„	marek	7 pf. 40
W innych krajach	„	franków	8 —

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY:
6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy, — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

OD WYDAWNICTWA.

Wobec krążących pogłosek o mającej nastąpić zmianie wydawnictwa i redakcyi „Gazety Krakowskiej“, mamy zaszczyt zawiadomić, że „Gazeta Krakowska“ pod tąż samą redakcyą i w tym samym kierunku wychodzić będzie, z tą tylko różnicą, że wskutek poparcia, jakie znalazła u Szan. Publiczności, dziś już ceny przedpłaty zniża następująco:

W Krakowie	rocznie	w a.	złr.	10	—
„	kwartalnie	„	„	2	50
„	miesięcznie	„	„	1	—
Z przesyłką	rocznie	„	„	12	—
„	kwartalnie	„	„	3	—
„	miesięcznie	„	„	1	20

Kwestya rzymska.

Kiedy przed laty minister Cavour w słynnej swojej mowie parlamentarnej prowokował uchwałę Izby włoskiej co do przeniesienia stolicy zjednoczonych Włoch do Rzymu, powiedział te pamiętne słowa, „że Włochy nie powinny nigdy i pod żadnym warunkiem wejść do Rzymu siłą materyalną.“

Następcy jednak tego wielkiego męża stanu nie usłuchali jego przestrogi, lecz, ulegając parciu opinii publicznej, skorzystali w roku 1870 z pogromu Francyi i objęli Rzym przemocą w posiadanie. Wskutek tego kwestya, której sekret rozstrzygnięcia wziął ze sobą Cavour do grobu, jest do dziś dnia nierozwiązaną.

Wprawdzie parlament włoski uchwalił tak zwaną gwarancyjną ustawę, mocą której pozostawiono Papieżowi wolną siedzibę w Watykanie, i zastrzeżono Mu honory monarsze, jak również zapewniono rentę z zabranego majątku osobistego, ale stało się to wszystko bez porozumienia ze stroną przeciwną, zatem jednostronnie. W skutek tego też Papież uważa się dotąd więźniem w Watykanie, nie wychyla się poza jego mury i niekorzysta z zastrzeżonych sobie praw, Włochy zaś nie mogą przyjść do równowagi, bo jedna partya jest za restytucyą „in integrum,“ najskrajniejsza zaś grozi cofnięciem nawet tych gwarancyj, jakie uchwalono. — Ta ostatnia partya podmywa nadto prądem rewolucyjnym tron samegoż króla włoskiego.

Cofnięcie się Włoch z Rzymu, byłoby dzisiaj ich rozbiciem, zaś sama uchwała gwarancyjna parlamentu włoskiego nie jest dostateczną, bo czyni głowę kościoła katolickiego zawisłą od woli tegoż parlamentu, co znowu nieda się pogodzić z istotą władzy papieskiej, i na co też cały świat katolicki nie może i niepowinien zezwolić. Ztąd też sprawa rzymska stała się powszechną — światową, a rząd włoski ma tem więcej z nią trudności, że porwawszy się kiedyś lekkomyślnie do jednostronnego jej rozwiązania, sprawił położenie, jakie na długie lata zwichnęło równowagę zjednoczonego królestwa, a nawet grozi mu upadkiem. Wieści od czasu do czasu rozgłaszane, że Papież ma zamiar opuścić Rzym i szukać gdzieindziej schronienia i poszanowania swojej władzy, rozjątrzają jeszcze bardziej tę ranę, przed dziesięciu laty tak niefortunnie zadaną.

Nie ulega kwestyi, że prawnopaństwowe stanowisko przedstawiciela instytucyi papieskiej powinno być zagwarantowane, ale nie może to być dziełem ani parlamentu włoskiego, ani też żadnego innego, mniej lub więcej, potężnego mocarstwa, lecz powinno się opierać na międzynarodowej gwarancyi całego świata katolickiego.

W ten jedynie sposób, gdy wszystkie ludy katolickie, dzisiaj konstytucyjnie rządzone, zapewnią nietykalność głowy swojego kościoła, władza papieska będzie istotnie wolną, bo nie będzie pozostawioną na łasce jednego mocarstwa i nie będzie się go potrzebowała obawiać, ani też starać o jego względy, a tylko wtedy opadną nietylko więzy dzisiaj tę świętą władzę krępujące, ale nadto głowa kościoła nię będzie potrzebowała nadal cierpieć, a nieraz nawet ze względów dyplomatycznych, płaszczem swojej powagi pokrywać te miliony krzywd ludzkich, jakie się dzieją i jakich niektóre państwa dopuszczają się nawet na całych narodach. Zwolniona z więzów instytucya władzy papieskiej stałaby się przez to ludową, a chociażby straciła swoje oznaki władzy świeckiej czyli monarszej, to zyskałaby na tem moralnie i wzbiłaby się do miary pierwowzorów swojej prostoty i świętości.

Trudno dzisiaj przesądzać ostateczne załatwienie tej sprawy, chcieliśmy tylko zwrócić na nią uwagę naszych czytelników, bo wysuwa się ona dzisiaj w całej swojej pełni na horyzoncie międzynarodowych stosunków europejskich. A dotyczy zarówno i nas. To tylko znowu niebezpieczne, że Niemcy chwytają się tej sprawy, nazywając ją — jak zawsze i wszędzie, „ein Stück deutscher,“ tym razem „römisch-deutscher Frage;“ chwytają się zaś nie w celach oddania rzetelnej usługi kościołowi powszechnemu czyli katolickiemu, lecz w celach i gwoli własnych politycznych kombinacyj.

Dla Austryi, która nie splamiła się „kulturkampfem,“ i której dynastya jest katolicką, byłoby pięknem zadaniem wzięcie inicyatywy w duchu powszechnej idei religijnej i w zgodzie z zaprzyjaźnionym i w pierwszym dzisiaj rzędzie interesowanym sąsiadem zaalpejskim.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Z nad granicy Szląskiej 20 grudnia.

— Zwróciliście już kilkakrotnie w waszem piśmie uwagę na to, iż germanizacya ludności polskiej w wioskach szląskich coraz szersze zatacza koło, zwłaszcza zapomocą niemieckiego „Schulvereinu“, który oparty na silnej podstawie materyalnej, wszelkie dążności narodowe polskich żywiołów na Szląsku rozmaitemi środkami przytłumia.

Bardzo ważnem, a po wsiach bezsprzecznie jedynem ogniskiem, gdzie wieśniak polski na Szląsku znajduje otuchę i poparcie w obronie praw swego języka i swej narodowości przeciw nawałowi obczyzny, są plebanie, są kapłani i duszpasterze — a przyznać wypada, że kapłani w wioskach polskich na Szląsku usilną, mozolną i ciągłą pracą niemało się zasłużyli, iż rodzimy żywioł polski pomimo prześladowań i ucisku, dotąd w niespożytej utrzymał się sile.

To też wobec tego obsadzenie probostw w gminach szląskich ma ogromną i niepoślednią dla nas doniosłość.

W ostatnim czasie zawakowało probostwo w Międzyrzeczu, które Niemcy ni ztąd ni z owąd przechrzcili na „Oberkurzwald““. W gminie tej interesa narodowości polskiej zawsze były bardzo zagrożone. Niemiecki Schulverein zwraca na tę gminę szczególniejszą baczność, a partya niemiecka wszelkich dokładała starań, by na probostwie w Międzyrzeczu osadzić kapłana z jakiejkolwiek, byle nie polskiej narodowości.

Walka w tym względzie była ogromna, a nadzieje partyi niemieckiej polegały głównie na tem, iż prawo prezentowania na beneficium w Międzyrzeczu przysłuża obecnie p. Dr. Winklerowi, burmistrzowi z Bielska.

Atoli p. Dr. Winkler, chociaż Niemiec, jednak mąż sprawiedliwy, uznał, iż byłoby krzywdą dla parafii, gdyby miał być zamianowany proboszczem obcokrajowiec, a nie Polak. Dlatego dał prezentę swą Wielebnemu X. Rychtarskiemu, kapłanowi narodowości polskiej na Szląsku wielce zasłużonemu.

Uznając wdzięcznie życzliwość i sprawiedliwość p. Dra Winklera — witamy wybór X. Rychtarskiego na proboszcza w Międzyrzeczu z niekłamaną radością.

Bochnia, 21 grudnia.

(Z.) Po śmierci ś. p. Władysława Pęgowskiego, którego wszyscy z równym żalem opłakujemy, opróżnionem zostało krzesło poselskie w Radzie państwa z większej własności ziemskiej.

Jako kandydata na godność stawia opinia powszechna u nas p. Konstantego Baldwin Ramulta, c. k. notaryusza w Bochni. Jest to człowiek pracy, wytrawny pod każdym względem, kraj szczerze miłujący i dbały o sprawy publiczne. Wprawdzie dotychczas nie oświadczył, czy przyjmie kandydaturę, wszelako zdaniem naszem uczyni to, gdy nabędzie pewności przeprowadzenia takowej.

Otrzymaliśmy tutaj przysłany z „Czasem“ program nowego dziennika politycznego w Krakowie od nowego roku wychodzić mającego pod tytułem „Reforma“. Przeczytawszy ten program, a znając już od roku treść i tendencyą waszej Gazety, nie widzimy jasno celu tej nowej Reformy. Bo że prócz „Czasu“ monopolizującego od lat wielu opinią polityczną Krakowa i zachodniej Galicyi, koniecznem jest drugie czasopismo polityczne, na to zgadzają się wszyscy niezawiśli, pragnący rzetelnego postępu, dla których credo polityczne organu Stańczyków nie jest jeszcze alfą i omegą rozumu politycznego. Ależ wła-

---

JEDEN DZIEŃ Z ŻYCIA RÓŻY.

NOWELLA

przez

Gabryelę Snieżko.

(Dokończenie).

Pani bankierowa, powróciwszy z balkonu, miała gwałtowny atak kaszlu, poczem zmęczona, zasnęła.

Głucha cichość panuje dokoła.

Na marmurowej płycie stoliczka baterya flaszeczek o złoconych kokieteryjnie główkach. — Smutne wojsko! nieudolna armia — postawiona jedynie od parady, nie będąca w stanie odeprzeć napaści wszechmocnego wroga — śmierci!...

Bo czy prędzej, czy później — śmierć, ta sama która wchodzi pod słomianą strzechę ubogiego chłopka, wejdzie i przez te złocone podwoje, uchyli aksamitnej portyery...

Czasem przecież wraca się ona z progu ubogiej chaty wieśniaczej — wzruszona potęgą prośby zapłakanej matki, lub wstrzymana bolesnym krzykiem dziecka, mającego stanąć nad przepaścią sieroctwa... Ale z tej sypialni nie wróci się zapewne, tu żadna prośba nie rozlegnie się na jej widok, nikt tu nie czuwa u wezgłowia.

Na marmurowej płycie stoliczka między flaszeczkami o aptecznych etykietkach w srebrnym kubku, uśmiecha się przecudna purpurowa róża. Stoi ona tuż przy łóżku — przy skroni śpiącej kobiety, śląc jej woń czarowną.

Nagle uchyliła się portyera zasłaniająca drzwi znajdujące się w głębi; do pokoju wsuwała się postać męzka i mierzonym krokiem szła w kierunku łóżka.

Był to mężczyzna, mający lat około piędziesiąt, nizkiego wzrostu, otyły i łysy o grubych wargach, ust złożonych do cynicznego uśmiechu i zielonawych oczkach świdrujących z pod krzaczystych brwi. Sprawiał on wstrętne wrażenie. Był to bankier B..., mąż Matyldy.

Z obojętnością najwyższą spojrzał na śpiącą, postał chwilkę, poczem wzruszywszy ramionami, odsunął się do okna, uchylił błękitną draperyę i z kieszeni dobył malutkie safianowe pudełeczko.

Za pociśnięciem sprężyny podniosło się wieczko pudełka, i z tła ciemnego aksamitu trysnęły promienie. Bankier uśmiechnął sie zadowolniony — i tłustą ręką pogładził rzadkie wyczernione faworyty.

Rzeczywiście, mąż Matyldy miał być z czego zadowolniony...

Takie piękne grochy brylantowe!...

„Któż zdoła im się oprzeć“ — wykrzyknąć by można na nutę włoskiej piosenki Campana. Snać i przez łysą głowę grubego bankiera przemknęło to zdanie, bo z miną szczęśliwego zdobywcy, schował pudełeczko do kieszeni, i drobnym krokiem zmierzał ku wyjściu. Wtem wzrok jego padł na purpurowy kwiat, stojący niby na straży u wezgłowia śpiącej kobiety.

Bankier zbliżył się cicho do marmurowego stoliczka... i po chwili róża znikła z sypialni Matyldy...

* * *

Była już godzina druga popołudniu, gdy jakiś wykwintny powóz zatrzymał się przed jednym z pierwszych hoteli warszawskich.

Z głębi eleganckiego faetonu wysiadł znany nam już pan bankier, który nieprzerwanie sapiąc, potoczył się po zasłanych dywanem wschodach hotelowych. Przed jednem z luster umieszczonych na załomie schodów przystanął i spojrzał na siebie z zadowolnieniem.

W butonierce jasnego letniego żakietu miał wpiętą piękną purpurową różę.

Wkrótce wtoczył się pan bankier na korytarz.

Przed drzwiami numeru 10 zatrzymał się chwilę, sapnął, westchnął i zapukawszy lekko, wszedł do wnętrza.

Znalazł się w saloniku hotelowym, umeblowanym, po „hotelowemu“ — to jest przystrojonym w urzędowy garnitur, kryty brokatelą, — lustro, szafę (!) i... nic więcej.

Na prawo, drzwi przymknięte prowadziły widocznie do dalszych pokoi.

Poza drzwiami słychać było szelest jedwabiów i kroki przydeptanych pantofli...

Bankier nadstawił ucha, i — sapnął.

Sapnięcie to widocznie usłyszane zostało w przyległym pokoju, bo z za drzwi zabrzmiało pytanie.

— A kto to znów wlazł bez zastukania?

Bankier pogładził ręką faworyty.

— Stukałem panno Floro!... odpowiedział z akcentem silnie zdradzającym chałaciarskie pochodzenie, „ale... co ja winien, co mnie „pani nie słyszała!“

— Czegóż pan chcesz? pytała panna Flora ukryta za drzwiami.

— No! co ja chcę?... powtórzył z uśmiechem bankier, ucałować rączki panny Flory i złożyć u jej stópek maluchny prezencik, coby mnie wpisał do dobrych łask panny Flory...

— Co tam za prezent! — targowała się bogini, „może bukiet — to sobie schowaj go dla kogo innego... albo daj żonie..., ja tych śmieci już nie chcę.

Bankier szybko wyjął safianowe pudełeczko z kieszeni i różę z butonierki,... oba grochy brylantowe zdjął z aksamitu i umieścił je wśród purpurowych listków kwiatu.

Błyszczały cudownie w tym wonnym kielichu — niby dwie krople rosy srebrzystej.

Bankier uszczęśliwiony zbliżył się do drzwi nieprzyjaciołki kwiatów.

— „Bukietu dziś nie mam“ — wyrzekł zwolna, „ale spotkałem na mej drodze tak piękną różę, iż nie mogłem oprzeć się pokusie

śnie takie czasopismo istnieje, odkąd Gazeta wasza jakkolwiek nie codzienna, wychodzić poczęła i w coraz szerszych kołach poważnych ludzi pracy i gorącej miłości Ojczyzny się rozpowszechnia. Trudno więc nam powitać z otuchą pojawienie się „Reformy“.

Z nowin miejscowych nic szczególnego niema do doniesienia. Bieda ogólna i stagnacya interesów, jak w całym kraju tak i u nas wzmaga się w przerażający sposób, ztąd ciągle rosnąca apatya dla spraw publicznych, które ostatecznie kończą się zawsze jednaką zwrotką — ustawicznych podwyższeń padatków krwi i mienia naszego. Żydzi tylko mnożą dobytek swój, i obsiadają coraz gęściej szlacheckie i włościańskie zagony — a przeciętnie niepoczuwają się w zamian nawet do zmiany swego żargonu na język polski. *Quousque tandem?!*

Stanisławów d. 19 grudnia.

„Głos Stanisławowski,“ podniósł w numerze 75 b. m. potrzebę łączności pomiędzy inteligencyą a ludźmi pracy, a to z uwagi na zastój panujący w związku tutejszej ochotniczej straży pożarnej.

Przyczyn tego zastoju należałoby szukać także w innych licznych wadach administracyjnych, służbowych, moralnych i osobistych, o czem tymczasem tylko przypominam ludziom dbającym o rozwój tego Stowarzyszenia. Zadaniem bowiem niniejszej korespondencyi jest, wypowiedzieć słów kilka o ogólnej potrzebie solidarności, tem większej u nas na Pokuciu nawiedzonem ciągle, jak dawniej napadami Tatarów, tak dzisiaj agitacyami Moskalofilów, tem większą powiadamy, że zaniedbanie w porozumieniu się, wspólnie z uśpieniem do pewnego stopnia — sumienia politycznego, nowe nam w blizkiej przyszłości zgotować może klęski na polu wyborczem. Za uśpieniem sumienia obywatelskiego idzie zazwyczaj to zasypianie spraw publicznych w chwili, kiedy jeszcze mamy czas do działania, oraz i owo fałszywe zrozumienie stosowania przymiotów roztropności i mądrości obywatelskiej.

Klęski nasze, sprawiedliwie sądząc, dowodzą — powiedziałbym — nie uronienia wszelkich względów na interes publiczny, nie skarłowacenia ducha i zatraty patryotyzmu u szlachty, jak dzienniki lwowskie niekiedy twierdzą, — ale dowodzą braku rozjaśnienia społecznych pojęć pomiędzy ogółem mieszczaństwa i t. z. inteligencyą małomiasteczkową, które z tego powodu w żaden sposób nie oddziaływają pouczająco na żywioły skierowane na błędne tory przez agitacye moskalofilów — i ręki w niczem nie przyłożą, aby usunąć sztuczny rozstrój panujący w społeczeństwie.

Jeżeli się na Pokuciu przypatrzymy bliżej ustrojowi gmin miejskich i kółkom, w skład których wchodzą przeważnie mieszczanie, sprawdzimy zawsze ten uderzający fakt, że dwie-trzecie członków stanowią stan bierny. Właściwie członków podzielićby można na trzy grupy: Do pierwszej należą ludzie rzeczywiście czynni i biorący istotnie udział w naradach i sprawach wszystkich; druga grupa składa się z ludzi „milczących na posiedzeniach,“ lecz gardłujących głośno w miejscach publicznych, — do trzeciej nareszcie grupy należą ci, co milczą zawsze i wszędzie, i najczęściej nie uczęszczają na posiedzenia, lub chyba tylko wtedy, gdy do kompletu jako koniecznie potrzebni zostaną sprowadzeni. Przy takim składzie i kwalifikacyi członków, decyduje naturalnie tylko grupa pierwsza.

Ludzie do niej należący, zasługują rzeczywiście na miano inteligencyi małomiasteczkowej, bez względu na ich stanowiska i urząd, ale względnie na zrozumiany przez nich obowiązek obywatelski i widoczną zdolność w kierowaniu mieszczaństwem. Obywatele większych posiadłości powinniby, że tak powiem, podpatrzyć, kto do pierwszej grupy wchodzi, i u tych jednostek szukać sukursu. Szczere ich zajęcie się dobrem i sprawami gminy, może niejako być rękojmią i miarą wartości ich charakteru.

Tradycyjny zwyczaj uważania za inteligencyę małomiejską tylko proboszcza z wikarym, nauczyciela szkółki, lekarza i kilku emerytów, aptekarza i pocztmistrza, konduktora dróg i exburmistrza, mógłby być mniej przestrzegany, jeżeli widocznem jest, że także inne osoby, a czasem nawet lepiej i odpowiedniej sprostać mogą wymogom powstającym z biegiem czasu.

Zastrzedz się muszę przed możliwym zarzutem: nakłaniania do zrywania sąsiedzkich stosunków, lub chęci poniżenia „tradycyjnej inteligencyi“ małomiasteczkowej, bo wskazując tylko środki, mogące ulżyć obywatelstwu pracę, bez szkody dla sprawy publicznej. W każdym razie przekonały nas porażki ostatnie, że nam brak pracowników i że nad nami góruje skoalizowany zastęp moskalofilów, — a zatem jak w walce prawdziwej zapełniać trzeba luki w szeregach obrońców nowemi siłami.

Większość mieszczaństwa „małomiejskiego“ niema żadnych politycznych zapatrywań, a patryotyzm pojmuje w sposób swój własny. Ryczałtowe więc używanie mieszczaństwa do popierania sprawy publicznej, narazi na nowe zawody; wskazuję zatem na owe wyjątkowe jednostki, które — zdaje się — rozumią, że dowieść trzeba każdego wyrazu czynem, aktem roztropności i mądrości obywatelskiej, której to roztropności i rozumu politycznego dowody złoży także szlachta nasza, przeprowadzając w owej pierwszej grupie mieszczan zasadę — że tak powiem, — „konfederackiej“ zgodności i jedności w działaniu — i wyborze moralnych środków oddziaływania na lud wiejski.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Teatr.

Mateczka (*le petite mère*). Gdyśmy na ostatnim afiszu przeczytali że autorami tej komedyi są pp. **Meilhac i Halévy**, przyznamy otwarcie że poszliśmy na nią z niedowierzaniem, gdyż panowie ci nie zwykli szczędzić najjaskrawszych barw, aby tylko zmusić do śmiechu, nie troszcząc się wcale o to, że koncepta wywołują takimi scenami, jak np. sąd w Kamionce, ba nawet cała Kamionka; lub takie bezsensa jak w **Tricoche i Cacolecie**, przeznaczone dla brukowej gawiedzi bulwarowej. Zdziwiliśmy się też przedewszystkiem, że sztuka jest nadspodziewanie przyzwoitą, a następnie nie tylko zabawną, ale wcale nie głupią, a nawet ładną. Położenie trudne młodego kompozytora pomiędzy zamiłowaniem do sztuki, zacną opiekunką, a kobietami, które go ciągle odrywają od kompozycyi i są źródłem nieustannych kłopotów, żalu, tłumaczeń się i przyrzekań poprawy: dalej jego siostry, pomiędzy miłością a przywiązaniem do swej opiekunki; nakoniec i tejże samej, nie mogącej zaradzić złemu, które na bruku paryzkim, grozi zniweczeniem tyloletnich starań i zniszczeniem pięknej wiejskiej sielanki — nastręczyły autorom pole do bardzo zręcznie ułożonych scen i wyzyskania przedmiotu wszechstronnie; nie braknie też humoru jak np. przy odprowadzaniu na kolej, a zwłaszcza przy próbie z amatorskiego koncertu, ani też nieprzewidzianego rezwiązania, gdy pupil żeni się z Mateczką. Możnaby zarzucić to tylko, że owa mateczka jest za młodą, aby dwoje wychowańców, prawie jej wiekiem równych potrafiła wychować, ale o to mniejsza.

Artyści wywiązali się wcale dobrze. P. Arwin pojął swą rolę i oddał ją starannie, mówił daleko wyraźniej jak zwykle, a niezbędna w tej roli umiejętność dobrej gry na fortepianie bardzo ją podniosła. P. Szymański jak zwykle nie przepuścił jednego frazesu bez znaczenia, czem się zawsze odznacza ten sumienny i bardzo zdolny aktor; w p. Zapałowiczu widać coraz większą staranność i postęp. Pani Żelazowska miała do pokonania trudności w oddaniu roli opiekunki, która jednak bezwiednie kncha wychowańca; z początkowych scen niepodobna nawet było przypuścić, jak w końcu zmieni się ich wzajemny stosunek; tu też była największa trudność w oddaniu gry — trzeba bardzo wprawnej artystki żeby ją pokonała, za to w scenach uczuciowych p. Żelazowska grała zupełnie dobrze. P. Pysznik rozumie każdy charakter, a potrzebuje tylko drobiazgowych wskazówek, przechodzenia starannego pod dobrym kierunkiem całej roli, aby się wyrobiła na dobrą artystkę; nakoniec p. Stachowicz rolę naiwnej i głupiej piastunki wiejskiej, oddała z całą naturalnością, komizmem i humorem, choć nieco w ruchach nazbyt dosadnym. *X.*

Pani Hoffman ukończyła występy gościnne w Warszawie i jak się dowiadujemy wraca dzisiaj do Krakowa. W ciągu sześciotygodniowego pobytu, wystąpiła artystka teatru Krakowskiego kilkanaście razy, a mianowicie w Ćwiartce papieru, Świecie Nudów, Rozwiedźmy się, Dwóch bliznach (na cel dobroczynny) i Maryi Jonnie.

Jakkolwiek debiutantka znaną już była Warszawie z recenzyj teatralnych, a nawet bezinteresownego występu przed paru laty na cel dobroczynny, publiczność oczekiwała pierwszego jej występu z pewnem niedowierzeniem. Warszawa ma swoje sympatye i antypatye, szczególnie też przeciw aktorom z innych teatrów przybyłym: przywykła do pewnego rodzaju grania i niechętnie widzi inny sposób oddawania ról: debiutantka też miała wiele trudności do przezwyciężenia. Wystąpienie w innym mieście, przed inną publicznością, z innemi współgrającemi, najlepszemu i najdoświadczeńszemu aktorowi jest bardzo ciężkiem zadaniem, pomimo to pani Hoffman za pierwszem występem pokonała je zwycięzko i uzyskała uznanie wiele wymagającej publiczności. Przedewszystkiem oceniono jej dykcyę naturalną, akcentowanie wyrażeń bez wybitnego nacisku, mimikę odpowiednią, przejęcie się rolą z zapomnieniem o sobie i najdelikatniejsze odcienia, niknące zwykle w pospolitej grze. To też publiczność zapełniała teatr na każdem przedstawieniu i rzęsistemi okrywała grającą oklaskami: dziennikarstwo bardzo szczegółowo rozbierało każdą rolę i z każdej sztuki dawało bardzo przychylne sprawozdanie: nakoniec Dyrekcya nie tylko życzyła sobie przedłużenia występów, ale nadto ofiarowała jej, nad umowę, co w Warszawie należy do bardzo rzadkich odznaczeń — benefis. Jednem słowem p. Hoffman godnie utrzymała reputacyę sceny Krakowskiej z czego się cieszymy, znając ją jako bardzo zdolną i sumienną artystkę, z której młode aktorki powinny brać wzór jak się na sztukę dramatyczną i obowiązki względem sceny zapatrywać należy. Z przyjemnością witamy powrót p. Hoffmanowej której brak na scenie bardzo się dał uczuć. *X...*

Muzyka Weteranów. Przed kilkunastu dniami słyszeliśmy muzykę Weteranów, grającą na pogrzebie jednego z członków tegoż Towarzystwa, i z przyjemnością zanotować możemy, iż jakkolwiek liczba członków kapeli jeszcze nie jest dostateczną, jednak odegrane marsze tak żałobne, jakoteż i z powrotem zwykłe, na polskich motywach osnute, wykonane były zupełnie poprawnie. W dniu 4 grudnia grała orkiestra ta w Jaworznie w kasynie tamtejszem, będąc przez Wydział kasynowy zawezwaną do grania tak w kościele, jak i wieczór na balu; że się bardzo dobrze z zadania swego wywiązała, dowodem list pochwalny, w którym Wydział kasyna wyraża zupełne swe i gości zadowolenie. Na Sylwestra zaproszona jest muzyka ta do Tarnowa. Mamy nadzieję, iż skoro rada miejska wesprzeć zechce choć małym funduszem tę orkiestrę, to z czasem więcej się uzupełni i stanowić będzie zawiązek przyszłej **kapeli miejskiej**, której brak tak dotkliwie u nas czuć się daje.

Oglądaliśmy wczoraj w „Kole artystyczno-literackiem“ bardzo wdzięcznie narysowaną nową winietę tytułową do lwowskiego miesięcznika „Łowiec“, poświęconego polowaniu i sportowi. Winieta jest ołówka p. Juliusza Kossaka, który w oddawaniu wiernem scen rodzajowych — nie ma u nas dotąd sobie równego. Rylec p. Artura Napierkowskiego, z artystyczną sumiennością, powtórzył **facsimile** malarza, a praca jego świadczy, że sztuka polska rozwija się w Krakowie wszechstronnie.

„Tadeusz Kościuszko, czyli cztery chwile z życia tego bohatera.“ Poznań, nakładem księgarni I. K. Żupańskiego, str. 114.

Mamy przed sobą niewielkich rozmiarów książeczkę, ale budzącą w nas dość żywe zajęcie, które tytuł sam usprawiedliwia. Dramacik ten osnuty jest na miłości Ojczyzny i poetycznem uczuciu, jakie Kościuszko żywił w swem sercu dla panny Ludwiki Sosnowskiej.

Pierwszy akt, noszący tytuł „**Sosnowice**“, jest z roku 1787 — i widzimy tam jedynie dramat miłosny, rozgrywający się między Jaśnie Wielmożnym Wojewodą, rozkochaną dziewczyną i namiętnym młodzieńcem. Widzimy tam fakt wykradzenia ukochanej i schwytania obojga przez nieubłaganego ojca. Drugi obraz — pod nazwaniem „**Powstanie Krakowskie**“, przenosi nas na rynek Krakowa, przesuwa przed oczami rozentuzyazmowane tłumy, pamiętną chwilą przysięgi; wskrzesza postacie Zajączka, Wodzickiego, Niemcewicza i po nad wszystko górującą Wodza naczelnego. Tłum ludu ciśnie się do białej sukmany, kobiety składają ofiary, a między niemi spotykamy i piękną Sosnowską, noszącą już tytuł i nazwisko księżny Lubomirskiej.

Trzecią z kolei pamiętną chwilą w życiu bohatera to 4 kwiecień 1794 r., to Racławice. A więc z pola bitwy powraca nasz bohater, otoczony walecznymi żołnierzami, między którymi najpierwsze miejsce zajmują kosyniery. Tłumy, upojone zwycięstwem, wydają na cześć wodza okrzyki; ale jak chmura przez słońce, przesuwa się nagle żałobna zasłona. Na scenę wnoszą rannych, a rozpacz matek, sióstr, kochanek, jęki ich serdeczne budzą w wrażliwej duszy Kościuszki posępne myśli. „Iluż ich jest rannych! ilu umarłych“ — mówi wzruszonym głosem, patrząc na obłąkaną po stracie kochanka dziewczynę.

— „Tak, to prawda! — odpowiada Zajączek — „ale zginęli, okryci chwałą!“

Wojsko gotuje się do wymarszu, wszyscy idą w starej Jagiellonów świątyni śpiewać *Te Deum*. Pomiędzy tłumem widać i Jaśnie

---

przywiezienia jej dla Ciebie — o! piękna Floro!“

Przymknięte drzwi roztworzyły się z trzaskiem, i ukazała się w nich okrągła i rumiana postać panny Flory.

— Różę? zawołała gniewnie, „różę mi pan przynosisz“ i... śmiesz mnie deranżować dla takiego głup....

Dalsze sylaby uwięzły jej w gardle — oczy zaiskrzyły się i tłusta ręka woltyżerki cyrkowej schwyciła szybko podawany kwiatek, który jeszcze szybciej rzucony został na konsolę. Za to brylanty zabłyszczały natychmiast w uszach p. Flory. Podarek bankierski wprawił ją w wyśmienity humor.

Ująwszy jedwabny tren szlafroka, zaczęła wirować po pokoju, śpiewając na całe gardło oklepanego cyrkowego walca. Bankier stał na boku, oczekując cierpliwie podziękowania.... a tymczasem śledził gorączkowym wzrokiem ruchy rudowłosej Flory, która tańcząc, czerwonawe kędziory rozpuściła na pulchne ramiona.

Ale w dniu tym nie miało mu się szczęścić...

Skoro bowiem zapukał ktoś dwukrotnie do drzwi saloniku — Flora zatrzymała się w tańcu, i, obróciwszy się do bankiera, wyrzekła z ujmującą grzecznością:

— Metr śpiewu przyszedł, zechciej pan zostawić nas samych...., do widzenia bankierze!... dziś — w cyrku!

I zanim oszołomiony bankier mógł zrozumieć co się z nim dzieje, muskularne ręce woltyżerki dopomogły mu do szybszego znalezienia się na korytarzu. Tuż przy drzwiach potknął się o młodego, wyniosłej postawy człowieka,... zapewne owego metra śpiewu, choć zdawał się on bankierowi dziwnie podobny do hrabiego Gustawa, którego często dawniej widywał tańczącego z żoną na balach i zebraniach wieczornych.

Był to rzeczywiście Gustaw szukający wytchnienia i rozrywki po trudach przedślubnych — w objęciu i uścisku rudowłosej piękności cyrkowej.

Na samym wstępie Flora pochwaliła się przed nim świeżo otrzymanym podarkiem.

— Patrz pan! wołała, potrząsając rudemi włosami, jak piękne kolczyki dał mi ten głupi bankier..., a jak poetycznie — wyobraź sobie — dodała, chwytając poszarpaną już trochę różę — były one włożone w środku tej róży!

Poczem z dziecinną pustotą zbliżyła się do stojącego przed nią Gustawa, i, przyczepiwszy pąsowy kwiatek do butonierki jego surduta, rzekła:

— Dla mnie kolczyki.... dla ciebie pudełko! Widzisz jak cię kocham!

Trzeci to raz w ciągu dnia jednego, pąsowa róża z zamiejskiej willi, usłyszała słowo „kocham“, kobiecemi wymówione usty. Słówko to szepnęła najpierw jasnowłosa dziewczyna, oddając rozkwitłą kwiatów królowę odjeżdżającemu narzeczonemu; drugi raz wymówiły je blade usta Matyldy, tulącej do siebie purpurowy kwiat, rzucony jej na balkon przez dawnego kochanka. Po raz trzeci usłyszała róża to słowo „kocham“, w saloniku hotelowym, gdy rudowłosa woltyżerka, śmiejąc się śmiechem bachantki, wpinała nadwiędły kwiat w tę samą butonierkę, w którą włożyły go drżące rączki tęskniącej narzeczonej.

Róża za słowa miłosne Adelki, zdawała się płonąć rumieńcem dziewczęcym; słysząc szept bankierowej, pochyliła swe dumne czoło, wstydząc się miłości karygodnej, która tak namiętne a niedozwolone słowo wyciskała na usta bladej Matyldy.... pod wpływem zaś zmysłowej nuty, drgającej w wyznaniu woltyżerki o brylantowych bankierskich kolczykach, biedna róża zgnębiona, zwinęła zwiędłe płatki swego królewskiego stroju i smutno odbijała na ciemnem tle stroju eleganckiego panicza.

Tymczasem wesoła rozmowa i pusty śmiech rozlegał się wśród nagich ścian hotelowego saloniku.

Gustaw odzyskał życie, werwę, znalazł nawet przebłyski namiętnych uniesień, słowem, znalazł się w swoim żywiole.

* * *

Późny wieczór.

U żelaznej bramy zamiejskiego ogrodu, stoi z główką opartą na okratowaniu, młode, jasnowłose dziewczątko. Oczy jej niespokojnie śledzą czarną, pustą przestrzeń, uszy z wytężeniem chwytają najsłabszy tętent, lub odgłos czyich kroków.

Wśród ciszy nocnej rozległ się nagle odgłos pędzącego wierzchowca; serduszko oczekującej drgnęło.

— To on! to on! powraca.

Za chwilę, rumak wraz z jeźdźcem już są przed bramą. Gustaw zeskakuje z konia, radosny głosik narzeczonej wita go z nietajonem szczęściem.

— Czekałam już od godziny, — mówi dziewczyna idąc obok narzeczonego aleją ogrodową do domu — czekałam stojąc u bramy.... i smutno mi było, że cię tak długo nie widać, ale teraz już minął smutek...

I z ufnością przytuliła główkę do ramienia młodego człowieka. Dochodzili do domu, jasno oświetlone okna wspaniałej willi, słały promienie świateł na ciemną murawę ogrodu.

Zaręczona para podeszła w tej chwili pod jedno z tych wielkich gotyckich okien. Adelka podniosła rozmarzone oczy na piękną postać ukochanego, a oczy jej dojrzały purpurowy, smutno pochylony kwiat w butonierce.

— O! to moja różyczka! — zawołała radośnie — jak to dobrze, że nieopuszczała cię dzień cały, widzę teraz, że szczerze kochasz.... rano wątpiłam trochę.

Róża mogła coś o tem powiedzieć, jednak milczała.

Szkoda iż Bóg strojąc kwiaty w kolory tęczy, nie dał im mowy....

Biedna dziewczyna!

Warszawa 1881 r.

Oswieconą, wierną (!) zawsze księżnę Lubomirską, którą Kościuszko żegna ostatniem „bądź zdrowa dostojna Pani!“....

Czwarty i ostatni obraz każe nam myślą przenieść się do Szwajcaryi, gdzie widzimy Kościuszkę posiwiałego, z sercem niemal złamanem i patrzącego wątpiącem okiem, na obietnice nowo wschodzącego słońca, na ułudne przyrzeczenia Bonapartego. Zjawia się księżna, prowadząca dwóch synów i prosząca dla dzieci o błogosławieństwo. Odchodzi, zostawiając dawnego kochanka, rozmarzonego wspomnieniami. W tej chwili przybywa Kniaziewicz i opowiada o cudach waleczności, które dokonywują nasze legiony pod Trebią, Medyolanem, pod Nowi.....

„Szczęść Boże-“ — mówi Kościuszko — „daj nam Panie jeszcze zaśpiewać, Jeszcze Polska nie zginęła“....

Na tem kończy się ten dramat, zostawiając po sobie jakieś tęskne, rozrzewniające wrażenie, które potęguje zwłaszcza owe zakończenie.

Utwór ten jednak odpowiednich dla sceny warunków nie posiada. Nie wdając się w szczegółowy rozbiór, zaznaczamy, iż przedewszystkiem akt pierwszy jest wadliwy i razi swoją niestosownością. Wykradzenie z pod oka rodzicielskiego młodej panny, a w dodatku zaklinanie ją dla popełnienia tego błędnego kroku w imię miłości Ojczyzny, rzuca cień szarawy na białą, jak śnieg, szatę bohatera dramatu. Być może, iż fakt ten miał miejsce, ale ludzie, stojący na wyżynie, otoczeni aureolą poświęcenia i zasługi dla wielkiej narodowej idei, wolni być winni od zwykłych słabostek i ułomności ludzkich.

Rolnictwo, handel i przemysł.

(S.) „Pester Lloyd“ podaje obraz teraźniejszej sytuacyi węgierskiego Banku hipotecznego, z którego widocznem jest nadspodziewanie wielkie powodzenie tej instytucyi. Z przedstawienia tego wypływa, że w przeciągu czasu od 1 stycznia do 30 czerwca 1881 czysty dochód wynosił 7.94% *pro rata temporis*, chociaż bank dopiero w drugiej połowie pierwszego półrocza miał do rozporządzenia oprocentownny znaczny kapitał. W dochód ten nie wchodzi ćwierć miliona franków, które węg. Bankowi hipotecznemu z okazyi rozwiązania syndykatu do zrealizowania przypadły.

Swietny rezultat, jaki bank ten w powyższym czaso-kresie osiągnął, świadczy wymownie o przezornym prowadzeniu banku, który zdołał z dobrym skutkiem zjednać sobie rozległy teren dla swej działalności. Dotychczasowe hipoteczne pożyczki obejmują 9 milionów zł. oprócz tego zajmuje się Bank amortyzacyą dawniejszych wysoko oprocentowanych pożyczek, dla których to transakcyj Węgry dostarczają bogatego i zyskownego pola, również interes lombardowy prowadzi ów Bank na wielką skalę.

Wskutek likwidacyi węg. akcyjnego Tow. Kred. Ziemskiego i innych tegoż rodzaju węg. towarzystw, które z węg. hip. bankiem, posiadającym znaczne kapitały, nie mogły wytrzymać konkurencyi, jest węg. Bank hipoteczny niejako powołanym do odegrania ważnej roli pomiędzy węgierskiemi instytucyami kredytowemi i do objęcia całego interesu hipotecznego Węgier. Były minister skarbu Szell stoi na czele tegoż banku, co jest najlepszą rękojmią jego rzetelności.

W bieżącym roku liczyć można dochód około 12 do 13 złr. w złocie od jednej akcyi na 200 złr. Znacznego zaś podniesienia się kursów akcyj obydwóch kategoryj w Wiedniu, Peszcie i Paryżu notowanych, a niedawno co na targi niemieckie i szwajcarskie wprowadzonych, należy się niezadługo spodziewać. Ostatecznie notują I. emisyę (wpłata złr. 200 w złocie = równowartość *ca* 238) 268—270 złr. II. emisyę (wpłata złr 100 w złocie=równowartość *ca* 119) 133—135 złr.

Przegląd polityczny.

„Pester Lloyd“ zamieszcza ciekawą korespondencyę, w której w następujący sposób przedstawionym jest przebieg mniemanej dymisyi generała Ignatiewa:

„Faktem jest niezaprzeczonym — mówi korespondent — że pozycycya hr. Ignatiewa jako ministra spraw wewnętrznych nie jest dzisiaj tak silną, jak była przed miesiącem lub dwoma miesiącami. Dawniejsze wieści o zamiarze podania się do dymisyi tego ministra były nieuzasadnione. Nie było żadnego do tego powodu, a wszystkie oskarżenia i intrygi przeciw hr. Ignatiewowi wymierzane rozbijały się o zaufanie, jakie miał do niego monarcha. Jednakże od czasu zamachu na generała Czerewina stanowisko hr. Ignatiewa chwiać się zaczęło i wpływ jego, dominujący przedtem, upadł znacznie, tak dalece, że był on nawet zmuszony podać się do dymisyi, ale po wyjaśnieniach złożonych carowi cofnął podanie.

„Przebieg tej sprawy był następujący: Wkrótce po chybionym zamachu w ministerstwie spraw wewnętrznych generał Czerewin udał się do Gatczyna, ażeby carowi osobiście zdać raport o swojem szczęśliwem ocaleniu. Car Aleksander wypadkiem tym był bardzo niemile dotknięty i zapytał generała, czem się to dzieje, że wszystkie środki, które on jako szef gwardyi przybocznej ma prawo przedsiębrać przeciwko nihilistom, nie wystarczają dla zapobieżenia podobnym zamachom. Generał Czerewin odpowiedział, że miał na myśli rozmaite środki, których jednak nie mógł wprowadzić w wykonanie z powodu pewnej dwuznaczności swego stanowiska. Czerewin jest, jak wiadomo, szefem gwardyi przybocznej, od którego zależą wszelkie środki zabezpieczenia osoby cara, i jako taki jest niezawisłym, jest on jednak zarazem towarzyszem ministra spraw wewnętrznych i w tym charakterze jest podwładnym hr. Ignatiewa. Takie połączenie rozmaitych zakresów działalności i różnego stopnia władzy w jednej osobie przytrafia się nietylko w tym wypadku i stanowi słabą stronę obecnej administracyi rosyjskiej. O takim stanie rzeczy a raczej o jego niedogodnościach car Aleksander dowiedział się dopiero z raportu generała Czerewina i naturalnie nie mógł być zadowolonym. Okazała się tutaj faktycznie wadliwość organizacyi, którą hr. Ignatiew zaprowadził na zwaliskach systemu hr. Lorisa Melikowa i którą przedstawiał jako doskonałą. Car zawezwał do siebie generała Ignatiewa i rozmowa, jaką z nim miał nie musiała dla niego wypaść bardzo korzystnie, gdyż powróciwszy do Petersburga hr. Ignatjew przesłał natychmiast prośbę do cara o dymisyę, a generał Czerewin uważał się za obowiązanego pójść za tym przykładem i również podał prośbę o uwolnienie. Car z początku miał zamiar przyjąć rezygnacyę hr. Ignatiewa i znalazł już jego następcę, którym miał być Kochanow, później jednak zmienił postanowienie, wezwał do siebie hr. Ignatiewa i generała Czerewina i nakłonił ich do pozostania na posadach, ponieważ zamianowanie nowego mistra spraw wewnętznych w tej chwili byłoby połączone z ważnemi niedogodnościami. Na tem skończyło się całe zajście, ale powszechnem jest obecnie przekonanie, iż rzecz tylko chwilowo załatwioną została i że cios, jaki przez to poniósł wpływ hr. Ignatiewa, nigdy już w zupełności naprawić się nie da“.

Korespondencya powyższa, pochodząca, jak się zdaje, z dobrego źródła, tłomaczy nam więc, że nie zewnętrzne polityczne przyczyny wywołały, bądź co bądź, kwestyę demisyi generała Ignatiewa i zachwianie jego stanowiska, lecz że wywołały przyczyny wewnętrzne, dworskie, dotyczące bezpieczeństwa osoby cara. Ponieważ zaś cesarz niemiecki — o ile nas informacye niemylą — miał dać carowi moskiewskiemu w czasie wizyty Gdańskiej do zrozumienia potrzebę demisyi hr. Ignatiewa, przeto okazuje się ztąd, że car albo niezrozumiał tego życzenia lub niechce mu uczynić zadość, skoro nawet powody osobiste umiał usunąć, by się nie rozłączyć ze swoim przyjacielem doradcą. Ze stanowiska polityki międzynarodowej Niemiec do Rosyi jest to fakt znaczący.

Jedyną dotąd (jawną) sprawą polityki zagranicznej monarchii austro-węgierskiej, jest zatarg z Rumunią. Przyjęty przez Izbę rumuńską na posiedzeniu dnia 21 b. m. większością 67 głosów przeciw 15 głosom, projekt adresu do tronu królewskiego, jest parafrazą napastliwej mowy tronowej.

Wprawdzie Szef gabinetu rumuńskiego w przemówieniu swojem, którego treść podaliśmy w Nrze 79 Gazety, wyparł się chęci obrazy, ale wyparł się tak niezręcznie, że tutaj nietylko o satysfakcyi właściwej nie może być mowy, bo istota rzeczy niezostała zaprzeczoną a tem mniej usuniętą, ale nadto pan Bratiano zaprzeczając chęć obrażenia monarchy austryackiego przez króla rumuńskiego sprowadził sprawę na niewłaściwe tory osobiste, wciągając w nią koronę. Stara „Presse“ pisze też z tego powodu:

„Cała austryacko-węgierska prasa wyraża przekonanie, że przemówienie prezesa gabinetu rumuńskiego Bratiana na piątkowem posiedzeniu Izby rumuńskiej nie może być uważane jako zadośćuczynienie z powodu ostatniej mowy tronowej i że poseł austro-węgierski Hoyos nie będzie mógł zawiązać na nowo osobistych stosunków z rządem bukaresztеńskim, dopóki nie nastąpi dyplomatyczna rewokacya. Jeśli roku zeszłego Gladstone widział się zniewolonym do podobnej rewokacyi, to dzisiaj pp. Bratiano i Rosetti nie będą mogli ograniczyć się na frazesie: „Austro-Węgry są zanadto drażliwe — wszak nikt nie miał intencyi obrażania ich“. Rząd rumuński musi czy mu to będzie przyjemnem lub nie, wyznać otwarcie, że zgrzeszył brakiem taktu i że żałuje swego postępku. O jakiejbądź innej satysfakcyi nie może być mowy.“

Izba wyższa odbyła wczoraj d. 21 b. m. posiedzenie, na którem prezes poświęcił wspomnienie zmarłemu we Lwowie arcybiskupowi Romaszkanowi, jako byłemu członkowi Izby panów.

Na tem posiedzeniu przekazane zostały właściwym komisyom, projekta względem zakupna gruntów w Pradze, względem konwencyi handlowej z Francyą i względem uwolnienia od opłat pożyczki na składy towarów w Tryescie. Ustawę względem postępowania z wyrobami uszlachetnionemi w handlu z Niemcami, przyjęto bez rozpraw. Następne posiedzenie nie zostało oznaczone.

Pracująca nad projektem nowej procedury cywilnej komisya prawnicza Rady państwa, ogłosiła obszerne sprawozdanie ze swojej czynności, z którego dowiadujemy się, że komisya postanowiła wziąć przedłożenie rządowe za podstawę dla rozpraw specyalnych, i że wybrała referentem procedury cywilnej dra Madejskiego, zaś postępowania egzekucyjnego dra Sturma.

Komisya finansowa Izby węgierskiej ukończyła zestawienie bilansu państwowego, wedle którego wydatki wynoszą 325,656.881 złr., dochody 899,462.378 złr. niedobór przeto 26,201.667 złr. Pokrycie niedoboru nastąpi przez wypuszczenie renty papierowej w sumie 23 milionów i rozpisanie nowych podatków w wysokości trzech milionów złr.!

Członkowie połączonych obu Kół polskich tak parlamentu niemieckiego jakoteż obu Izb sejmu pruskiego odbyli w Berlinie w piątek i w sobotę kilka posiedzeń, na których obradowali o kwestyach, zostających w związku z stanowiskiem polskiej politycznej reprezentacyi w ciałach prawodawczych, tak pruskiem jak niemieckiem.

Rezultat obrad, w których około 30 posłów udział wzięło, był pomyślnym, sformułowanie jednak ostatecznych wyników nastąpi dopiero w połowie stycznia, kiedy po zwołaniu sejmu pruskiego członkowie obu Kół poselskich ponownie się zjadą w Berlinie.

Organ ks. Bismarka „Post“ dowiaduje się, że podsekretarz stanu Busch, który w ostatnich dniach listopada udał się za urlopem do Włoch, otrzymał polecenie zatrzymania się w Rzymie, celem prowadzenia dalej rozpoczętych przez Schloezera układów z kardynałem Jacobinim.

Ministerstwo włoskie poniosło porażkę w senacie, który jak to już telegram w poprzednim numerze podany doniósł, uchwalił w debatach nad reformą wyborczą poprawkę, rozszerzającą znaczenie czynne prawo wyborcze obywateli bo wliczającą dodatki prowincyonalne do sumy 19 franków 80 cent. przyjętej jako normę do wykonywania prawa głosowania. Senat okazał się tu liberalniejszym od Izby i ministerstwa. Cała wreszcie ustawa o reformie wyborczej przyjętą została w senacie 197 głosami przeciw 142. Z powodu poczynionych zmian ustawa ta po feryach wróci jeszcze do Izby.

Agencya Stefaniego otrzymała telegram z Kairu, pod datą 20 b. m. donoszący, że w mieście Suez wybuchło zaburzenie wojskowe z nieprzyjaźnemi zamiarami także przeciw tamtejszemn konsulatowi włoskiemu, z powodu mylnego przypuszczenia, że pewien Włoch brał udział w zamordowaniu egipskiego żołnierza. Odniesiono się w drodze telegraficznej do rządu o zarządzenie energicznych środków. W skutek porozumienia pomiedzy konsulem generalnym włoskim w Aleksandryi Demartino i Szeryfem basza, konsul włoski będzie także brał udział w śledztwie. W Suezie teraz panuje spokojność. Komendant statku „Affondatore“ został wezwany, ażeby był w pogotowiu do wykonania rozporządzeń Demartina.

KRONIKA.

Kraków 22 grudnia 1881.

W sobotę z powodu wilji Bożego Narodzenia, „Gazeta Krak.“ wyjdzie w południe.

Na pomnik Mickiewicza nadesłali do rąk p. Prezydenta pp. Monne i Franciszek Żygulski z Przemyśla książeczkę tamtejszej kasy Oszczędności Nro 7677 na kwotę 245 złr. 85 cnt. opiewającą, którą to kwotę ze składki w czasie nabożeństwa za spokój duszy ś. p. Adama Mickiewicza i czystego dochodu z wieczorku artystyczno-literackiego uzyskano.

W przeszłym numerze naszego pisma ogłosiliśmy zamknięcie składek na rzecz ubogiej rodziny z „ciemnej izdebki“. Ponieważ jednak, zapewne wskutek niewiadomości, na cel ten nadesłał nam p. Floryan Gołęb ze Skowierzyna 1 złr., przeto datek ten wręczamy jeszcze wspomnianej rodzinie.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie udzieliło p. Zygmuntowi Luks koncessyę na budowniczego z siedzibą w Krakowie.

Dnia 20 b. m. odbyło się w uniwersytecie lwowskim uroczyste przyjęcie 310 nowo-immatrykulowanych słuchaczy, mianowicie na Wydział teologiczny 98, na Wydział prawny 181, a na Wydział filozoficzny 21.

Do zebranej młodzieży przemówił Rektor prof. dr. Leonard Piętak, kreśląc w podniosłych słowach prawa i obowiązki nowego jej stanowiska. Pod koniec zaś swego przemówienia wrócił się do kierunków moralnych, jak również społeczno-narodowościowych, w jakich najwyższa ta instytucya naukowa ma kształcić przyszłych obywateli kraju.

W Wiedniu, w teatrze Sułkowskiego wybuchł podczas przedstawienia „Poczwarki“ ogień w kominie budynku. Publiczności było bardzo wiele, a uchronić ją od przestrachu udało się jednemu z aktorów. Wystąpił on naprzód sceny i oświadczył, że przedstawienie na parę minut musi być wstrzymane wskutek nagłego zasłabnięcia jednego z aktorów. Jakoż spuszczono kurtynę, i gdy straż pożarna ugaszała ogień, publiczność nie wiedząc o niczem, bawiła się jak najlepiej. Dopiero przy wyjściu z teatru dowiedziała się o wypadku.

Klęska. Miasteczko Czyżew w Królestwie polskiem stało się w tych dniach pastwą olbrzymich płomieni, tak, iż z dwustu kilkudziesięciu domów pozostało zaledwie kilkanaście. Pożar wszczął się skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Straty pogorzelców są bardzo dotkliwe, gdyż niewielka tylko część spalonych budynków była ubezpieczoną — ruchomości zaś jak zwwkle w małych miasteczkach, nikt nie ubezpieczał.

Pod napisem: „A Polish national memorial“ umieścił londyński „Standart“, a za nim powtórzyły niemal wszystkie znaczniejsze czasopisma w Anglii, Szkocyi i Irlandyi następującą odezwę:

Sz. redaktorze! Pomnik ma być wzniesiony w Krakowie, dawnej stolicy Polski, na uczczenie pamięci wielkiego polskiego poety (the leading Polish poet) i patryoty Adama Mickiewicza, w drodze dobrowolnych składek przez współziomków i wielbicieli. Osobny komitet, złożony z znakomitości krajowych, ustanowiony został do przeprowadzenia tego dzieła, a fundusze do tego czasu zebrane, sięgają już dość znamienitej snmy.

Ponieważ nie ma obecnie polskiego pisma peryodycznego w Anglii, a o ile nam wiadomo, żaden z dzienników angielskich nie wspomniał dotychczas o tym przedmiocie, łatwo być może, iż niektórzy przyjaciele Polski, a nawet niektórzy Polacy, zamieszkali w Zjednoczonem królestwie, nie wiedzą o zamierzonem wystawieniu pomnika lub też nie jest im wiadomo, jakim sposobem przesyłać datki, na ten cel przeznaczone.

Racz, sz. redaktorze, pozwolić nam w kolumnach twege pisma zawiadomić dotyczące osoby, iż jesteśmy w położeniu dostarczenia w tym względzie wszelkich szczegółów i informacyj, i że z przyjemnością gotowi jesteśmy edpowiedzieé na każde zapytanie (po angielsku lub po polsku), które nas dojdzie pod adresem:

F. Karol et Co.
Anglo Polish Agency
23 Martin's Lane, Cannon Street
London, E. C.

W Pradze d. 19 grudnia aresztowano w lokalu Stowarzyszenia robotników „Dalnicka Jednota“ ośmnastu socyalistów.

Słynuy muzyk Stanisław Barcewicz po świetnych tryumfach w Szwecyi, Norwegii i Danii powrócił już do Warszawy, gdzie wkrótce wystąpi z koncertem prawdopodobnie w Teatrze Wielkim. W połowie zaś przyszłego miesiąca p. Barcewicz wyjeżdża do Niemiec następnie odbędzie podróż artystyczną po Ameryce i Australii. O drugim z naszych artystów również świetne dochodzą nas wieści. Józef Wieniawski dawał obecnie szereg koncertów w Belgii, a mianowicie w Brukseli, Liège i Antwerpii. Gazety miejscowe pełne są pochwał i zaznaczają świetne powodzenie jego koncertów. Wieniawski udał się obecnie do Paryża, gdzie również w krótkim czasie szereg występów rozpocznie.

Nowoje Wremia dowiaduje się, że droga żelazna warszawsko-terespolska, otrzymała upoważnienie do przedsięwzięcia robót przygotowawczych około nowej linii kolei żelaznej od stacyi Siedlec do Małkini. Droga ta łącząca kolej terespolską z warszawsko-petersburgską, będzie miała długości około 60 kilometrow i jest ważną pod względem strategicznym.

O strasznym orkanie opowiadają dzienniki zagraniczne. W dniu 8 października w miastach Haifong i Tallen miał powstać tak gwałtowny orkan, iż morze wyrzucone z brzegów zalało całą okolicę. W Tallen trzy lub cztery mile od wybrzeża domy zatopione były na sześć stóp. Całe miasto zostało znisnczone, przyczem przeszło 3,000 osób utraciło życie.

Przed sądem przysięgłych w Paryżu rozpoczęła się w dniu 13 b. m. rozprawa ostateczna w procesie wytoczonym przez ministra-rezydenta Roustana przeciw Rochefortovi, wydawny dziennika „Intransigeant“ o sensacyjne artykuły zamieszczone w temże piśmie a przypisujące okupacyę Tunisu osobistym zyskom ministra. Rozprawa odsłoniła parę ciekawych szczegółów, wzkazujących, że nawet tam, gdzie chodziło o życie tysięcy ludzi, interes osobisty grał rolę. Werdykt uwolnił od oskarżenia Rocheforta, a ministra- rezydenta skazał na koszta procesu.

Galanterya złodziejska. Działo się to pod Lublinem w Królestwie Polskiem. Pewien ubogi dzierżawca zakochał się w sąsiadce swojej, która jak na złość była bardzo bogata. Miłość jednak złamała stawiane barykady ze złota i wkrótce pan dzierżawca spadł z parafialnej ambony... Ale tu poczęły się dlań chwile umartwienia. Pomijając już inne wydatki, jakie pociągało za sobą założenie gospodarstwa, przedewszystkiem brakło biednemu kohankowi pieniędzy

na zakupno koni. Co tu zrobić! boć przecie nie wypada jechać do ślubu lada hetką! Wiem! — pomyślał pan dzierżawca — wynajmę pegazy! Jak pomyślał, tak zrobił. W parę dni potem w stajni folwarcznej parskała niecierpliwie czwórka pysznych karoszy.. Zakochany Filon nie posiadał się z radości. Niebo jednak chciało go doświadczyć. Pewnego dnia, gdy już marzenia ukołysały go no snu, wpada do pokoju wystraszona służba i oświadcza... cudowne ulotnienie się koni ze stajni. W pogoń! — wrzasnął dzierżawca! Szybkość działania nie minęła bez pomyślnego rezultatu. Niedaleko od prowincyonalnego miasteczka Łęczny, przytrzymano czwórkę i wespół z amatorami na bezpłatne posiedanie jej, odstawiono na folwark. I oto tu spełnił się fakt nieznany dotąd rzezimieszkom: bo rozkochany dzierżawca zamiast ich związać i odstawić do sądu, puszcza na wolność i ku największemu zdziwieniu pochwyconych ptaszków — zaprosiwszy do salonu, suto ugaszcza.

Uprzejmość za uprzejmość... Teraz znów państwa młodych spotkała oryginalna niespodzianka, gdyż pewnego dnia niewiadomo zkąd znalazła się w stajni czwórka prześlicznych koni, z których jeden miał zawieszony na szyi woreczek z następującym bilecikiem: Szanowny Panie! Dziękując ci serdecznie za uprzejme obejście się z nami, składamy ci w darze niniejszą czwórkę, kupioną umyślnie dla Ciebie. Racz Szanowny Panie przyjąć ten drobny upominek. — „Złodzieje“.

Nowosti otrzymują z Odessy wiadomość, iż w d. 19 b. m. rozpoczął się tam przy drzwiach zamkniętych proces obwinionego o zbrodnię stanu kozaka Piteckiego.

Petersburgska „Strana“ podaje następującą wiadomość o pewnem stowarzyszeniu: „Powiadają, iż istniało pomiędzy bogatą młodzieżą towarzystwo, którego członkowie dali sobie słowo nie kupować towarów zagranicznych a zadawalniać się jedynie towarami krajowemi. Ale, niestety! towarzystwo to juz się rozchwiało po niedługiem istnieniu, i jak powiadają, z powodu kar, jakie były nakładane na tych członków, których złapano na przekroczeniu danego słowa. W jaki sposób przeprowadzono w tem stowarzyszeniu badania i obwinienia o kupno wyrobów cudzoziemskich, nie wiemy; ale ponieważ własnej policyi towarzystwo z pewnością nie miało, wszystko to zapewne odbywało się w formie najelementarniejszej. Pierre zauważył u Michaela krawat pięciorublowy, ma się rozumieć, kupiony w skiepie francuzkim, i natychmiast pociąga winowajcę do odpowiedzielności pieniężnej. Wet za wet, Michael, obiadując z Pierrem, wyczekuje chwili, kiedy ten zażąda butelki wina, i nakłada na niego kontrybucyą. Taka manipulacya okazała się nader niewygodną. Członkowie z łatwością znosili jarzmo danego przyrzeczenia, dopóki karą za jego złamanie były tylko wyrzuty sumienia, ale jak tylko do sprawy wmięszały się wezwania: trois roubles i cinq roubles kary, towarzystwo musiało się rozprysnąć. Taka jest przynajmniej legenda o tem specyalnem stowarzyszeniu „patryotycznem“, którego prawdziwa organizacya i funkcye pozostały dla nas tajemnicą“.

Oryginał. W Brukseli umarł znany szeroko ze swego zamiłowania sztuki hr. Lalaina. — W młodości był on posłem w Madrycie i Wiedniu, a od lat 30 poświęcił się specyalnie sztuce i literaturze. Chodził zawsze w kostiumie a la Rubens, a nosił go z pietyzmu dla wielkiego mistrza, do którego familii należał w dalekiem pokrewieństwie.

Z Petersburga donoszą o odszukaniu parowca „Jeanette“ co następuje: Trzech krajowców znalazło d. 14 października u przylądka Barkin, 140 wiorst na północ przylądka Bilkowa wielką łódź z 11 osobami należącemi do parowca „Jeanette“, które po wielu utrapieniach rozbiły się ze statkiem. Rząd gubernialny Jakucki nakazał zanieść rozbitkom pomoc, oraz wysłać lekarza i lekarstwa, przysłać ich do Jakucka i szukać resztę załogi okrętowej. Inżynier Melville z rozbitego parowca wysłał trzy telegramy równobrzmiące do właściciela *New York-Herald* w Londynie, do sekretarza administracyi w Washingtonie i do posła amerykańskiego w Petersburgu z doniesieniem, że okręt „Jeanette“ dnia 23 czerwca pod 77° szerokości jeograficznej zamknięty został lodami, a rozbitki w trzech oddziałach o 50 mil od ujścia Leny dostawszy się na łodzie, wśród burzy i mgły rozdzieleni zostali. Łódź pod dowództwem Melvilla dostała się d. 22 października do wschodniego ujścia Nei, gdzie uwięzła w lodach; inna łódź wylądowała w .północnem njściu Leny. Załoga znajdnje się w okropnym stanie, po części z odmrożonemi członkami ciała. Dla zaniesienia jej pomocy wysłaną została wyprawa. O trzeciej łodzi nie doszła żadna wiadomość.

NADESŁANE.

Główna wygrana **30000 fl.** na los krakowski **Nr. 45271**, dnia 3 Stycznia b. r. padła w kantorze wymiany Kurnatowski & Comp. Kraków, Rynek Nr. 17.

Tenże Kantor poleca na podarki Losy krakowskie ciągnienie 2 Stycznia. — Losy Serbskie ciągnienie 12 Stycznia. — Losy czerwonego krzyża 12066 wygranych. — Losy m. Wiednia 3000 wygr. Promessy i losy rządowe po 2 fl. i t. d.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 22 grudnia. Jutro ma się odbyć rada ministrów pod prezydencyą Cesarza, której przedmiotem ma być ułożenie planu co do dalszego postępowania.

Wiedeń 22 grudnia. Wczoraj odbyła się komisya sądowa na miejscu pożaru „Ringe teatru“ w celu naocznych oględzin. Usunięci- żelaznych wiązań, zniesienie szczytów i bocznych murów, zajmie jeszcze najmniej 14 dni. — W urzędzie podatkowym na dworcu kolei północnej nastąpił onegdaj wieczorem wybuch gazu. Naczelnik urzędu zabity a trzy osoby ciężko są ranione.

Wiedeń 22 grudnia. Dzisiaj odbyło się uroczyste zgromadzenie Towarzystwa geograficznego z powodu 25-letniego istnienia. Zgromadzenie zagaił Cesarzewicz jako protektor Towarzystwa przemową.

Następnie radca dworu Hochsteter naszkicował historyę powstania Towarzystwa i przedstawił w treści sprawozdanie rachunkowe. W końcu dał ciekawy obraz dokonanych w ostatnich dziesięcioletnich badań i przedsięwzięć. Poczem deputacye zagranicznych i krajowych instytucyj powitały Towarzystwo, — wreszcie odczytano listę nowomianowanych z powodu uroczystości członków honorowych.

Paryż 21 grudnia. W pałacu ambasady austryackiej daną była wczoraj świetna *matinée* na korzyść rodzin pozostałych po ofiarach pożaru w Ringteatrze. Urządzona składka przyniosła 40.000 fr.

Petersburg 21 grudnia. Już od dłuższego czasu pomiędzy ludem wiejskim w estońskiej części Inflant panowało wzburzenie. Niedawno w okręgu Warro dano trzy strzały do sędziwego pastora Holsta. Jeden wystrzał ranił go. Podpalania również są dosyć częste. Zdaje się, że lud wiejski jest podburzany przez agitatorów przeciwko władzom i niemieckiej ludności w ogóle.

Konstantyuopol 21 grudnia. Sułtan sankcyonował umowę zawartą z posiadaczami bonów.

Paryż 21 grudnia. Roustan wrócić ma wkrótce na swoją posadę do Tunisu.

Rzym 22 grudnia. W Senacie zażądał Caracciolo przedłożenia dokumentów w sprawie tunetańskiej i wyjaśnień w kwestyi Dunaju. Minister Mancini oświadczył, że Włochy ani wprost ani pośrednio nie uznały traktatu w Bardo, Anglia, jak się zdaje, uznała go milcząco. Przedłożenie dokumentów co do Tunisu, byłoby niewłaściwe, gdyż Francya przyrzekła wkrótce poczynić propozycye, które rząd włoski sumiennie zbada. Co się tyczy kwestyi dunajskiej, zdaje się ministrowi, że traktat berliński nakazuje kontrolę zbiorową nad wykonaniem regulaminu żeglugi na Dunaju.

Rzym 21 grudnia. Jeneralny sekretarz ministerstwa spraw zewnętrznych, hr. Blanc, doręczył komisyi sejmowej, wysadzonej dla opracowania ustawy ekstradycyjnej, memorjał, według którego osoby dopuszczające się morderstwa lub otrucia, jakoteż i osoby współwinne w tych zbrodniach, nie będą mogły w żadnym razie korzystać z prawa schronienia, bez względu na to, czy zbrodnie te są popełnione na pospolitych obywbtelach czy też na przedstawicielach lub naczelnikach rządów. We wszystkich takich wypadkach memorjał domaga się ekstradycyi zbrodniarzy.

Paryż 22 grudnia. W Niemczech i na granicach Austryi sprawdzono wybuch zarazy bydlęcej, przeto dowóz i przewóz bydła, skór itd. z Niemiec, Luxemburga i Austro-Węgier drogą lądową lub wodną został zabroniony.

Bukareszt 22 grugnia. Dzisiaj miał odjechać poseł austryacki hr. Hoyos do Wiednia; w czasie jego nieobecności ma załatwiać czynności poselstwa radca legacyjny Salzberg.

Kursa telegraficzne z d. 22 grudnia 1881.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·15. Renta srebrna 78·00. Renta złota 93·55. 6% Renta złota węgierska 119·85 Losy z r. 1860 132·50. Akcye banku narodowego 849·— Akcye kredyt. 359·60 Londyn 118·70. Srebro —·—· Napoleony 9·42. Lombardy 149 25. Losy z roku 1864 172·75. Akcye kolei Karola Ludw. 308·50. Akcye Lwow. Czerniow. 177·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 168·—. Akcye Anglo-Banku 149·75. Oblig. indem. galicyjsk. 101·—. Losy prem. węgierskie 122·25 Akcye kolei Kosz. Bogum. 148 25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 233·25. 6% Listy zast. hipoteczne 102·— Marki 58·15. Ruble 123·87. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·50 5% Renta pap. 94·40. Akcye Siedmiogr. 170. —. 4% Renta węg. 89·77.

Usposobienie giełdy: stałe.

Najtańsze i najładniejsze

LALKI i ZABAWKI

oraz różnych praktycznych rzeczy stósownych na teraźniejszy sezon nabyć można *w handlu bielizny i towarów galanteryjnych*

Maxa Herza

w Sukiennicach l. 23, *wprost ulicy Szewskiej w Krakowie.* 440 3-4

Zmiana lokalu.

ZAKŁADLITOGRAFICZNY

A. Pruszyńskiego

przeniesiony został z ulicy Floryańskiej na ulicę Szewską do domu Wgo Pana Łuszczkiewicza „pod Toporkiem" Nr. 16 i poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności. 386-11-12.

OBRAZKI ŚWIĘTYCH

w największym wyborze oraz

liście, bibułki i t. p.

poleca **H. KRETSCHMER**

w KRAKOWIE ul. Szewska Nr. 2.

415-8-10

Tylko we środę, czartek i piątek b. m. sprzedawać będę **w hotelu Kleina Nr. 26**,

PRAWDZIWE CZESKIE GRANATY

OSADZONE W ZŁOCIE,

jako to, naramienniki, brosze, medaliony, kolczyki itp.

z szacunkiem

EDWARD KERSCH z Pragi,

447 2-3 **fabrykant wyrobów z granatów.**

„WIENIEC"

Książka pamiątkowa 50-tej rocznicy 29 listopada 1830 roku.

Zawierająca opisy uroczystości tej rocznicy, artykuły historyczne i polityczne pióra najznakomitszych autorów, spis weteranów żyjących, oraz ich biografie, wychodzić będzie zeszytami od końca listopada b. r. — Cena 3 złr. 50 ct. — Prenumeratę przyjmuje Redakcya „Gazety Krakowskiej" w Krakowie ul. Szewska liczba 4 II piętro. (421). 4



Wielki wybór

Figur Szachowych

w różnych wielkościach po umiarkowanych cenach

przy większych zamówieniach stosowny abat) oraz elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: fajki piankowe, cygarniczki, cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie, z jaśminu, oraz portmonetki, kule bilardowe, kręgle, arcaby, domina, laski

poleca

Pierwsza Fabryka Tokarska

pod firmą

J. BAJER

ul. Grodzka Nr. 89.

Za dobry gust rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.

374 7—?

Bergmana

siarczano-smołowe

MYDŁO

znacznie skuteczniejsze od smołowego, niszczy bezwłocznie wszelkie wyrzuty i sprawia w najkrótszym czasie czystą, białutką skórę. Sztuka 40 ct. na składzie w aptece p. Stockmara.

432-3-6.

W. WOJCIECHOWSKI

JUBILER

w Krakowie ulica Szewska Nr. 9

poleca swój skład

wyrobów złotych

po cenach umiarkowanych. — Przyjmuje zamówienia, reparacye i zamiany. — W Niedziele i Święta skład zamknięty.

434(3-3)

Bank wymiany

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego we Lwowie

i Filie tegoż w Krakowie, Czerniowcach

i Tarnopolu

sprzedają po kursie dziennym nowo wydanym

5% listy hipoteczne

listy te według prawa z dnia 1 lipca 1858 Dz. PP. XXXVIII Nr. 93 i najw. post. z dnia 17 grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, służbowych oraz i wadyów.

(Przedruk nie będzie płacouy). 404(10—13)

426 6—

Wilhelm Fenz

W KRAKOWIE, RYNEK Nr. 9.

zaprasza P. T. Publiczność do zwiedzenia nowo, pięknie urządzonego salonu pełnego

zabawek paryzkich, froeblowskich, amerykańskich,

lalek kostiumowanych i rozmaitych ozdób na drzewko od najdrobniejszych etc.

Zarazem poleca na podarunki świąteczne wielki wybór różnych przedmiotów równie eleganckich jak użytecznych z najpierwszych fabryk paryzkich i angielskich, w szczególności wyroby z kryształu, porcelany, majoliki, bronzu, skóry, pluszu, cuivre poli, dżetu perfumeryi, niklu, żelaza naturalnego i japońskiego oryginalne. ☛ Ceny umiarkowane. ☚

Zamówienia zamiejscowe odwrotną pocztą.

Piwo w butelkach

i w beczkach.

okocimskie exportowe

dtto marcowe.

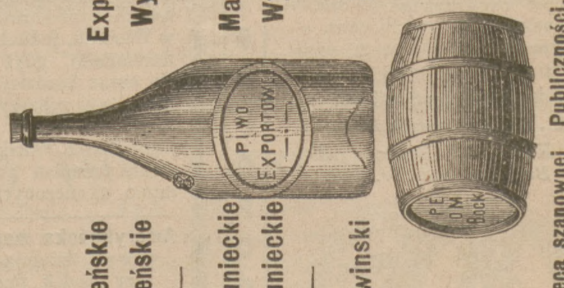
Pilzneńskie — Exportowe

Pilzneńskie — Wystałe.

Ołomunieckie — Marcowe,

Ołomunieckie — Wystałe.

Słotwinski — Bok,



poleca szanownej Publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego

J. Ripper w Krakowie.

411--6

C. k. uprzywilejowany galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY WE LWOWIE

wydaje

6% LISTY HIPOTECZNE

5% LISTY HIPOTECZNE

i

5% PREMIOWANE LISTY HIPOTECZNE

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 Lipca 1868 D. P. XXXVIII. Nr. 93 być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, do lokowania kapitałów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, do lokowania kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17 grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Losowanie 6% Listów hipotecznych i 5% Listów hipotecznych odbywa się z końcem Lutego i z końcem Sierpnia, zaś kupony tychże listów płatne są dnia 1 Marca i 1 Września każdego roku.

Losowanie 5% Listów hipotecznych odbywa się z końcem Kwietnia i z końcem Października, zaś kupony onych płatne są dnia 1 Maja i 1 Listopada każdego roku.

Kupony Listów hipotecznych, jako też wylosowane listy hipoteczne, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie**, główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie**, **Czerniowcach** i **Tarnopolu**;
w **Wiedniu**, kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego;
w **Pradze**, Czeski Bank eskontowy i Żiwnosteńska Banka pro Czechy a Moravu;
w **Lincu**, Bank dla Górnej Austrji i Salzburga;
w **Bernie**, Filja Anglo-austr. Banku.
w **Gracu**, Poldenegg & Czernadak;
w **Berlinie**, pp. Meyer & Comp.;
w **Warszawie**, p. Leon Epstein;
w **Tryeście**, Filja Union-Bank; 312 13—?
w **Bielsku**, Bielitz-Bialaer Handels- u. Gewerbe-Bank. (Przedruk nie będzie płacony).

OBJĘCIE RESTAURACYI

w Hotelu Saskim w Krakowie.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 1 stycznia 1882 roku obejmujemy restauracyę w Hotelu Saskim w Krakowie. — Staraniem naszem będzie pod każdym względem zadowolnić Szanowną Publiczność.

Zarazem zawiadamiamy, że także wszelkie obstalunki do domów drywatnych przyjmujemy i takowe jak najsumienniej po cenach umiarkowanych wykonywać będziemy.

Piwnice nasze zaopatrzone są w wielki wybór win w najlepszym gatunku, tak krajowych, jak i zagranicznych oraz we wszelkie inne trunki.

Kilkoletnie doświadczenie, nabyte zagracą, gdzie w pierwszorzędoych domach jako kuchmistrz funkcyonował podpisany Muszyński tudzież jego ośmioletnia praca w hotelu „Victoria" w Krakowie — dają Szanownej Publiczności zupełną rękojmę, że potrafimy godnie odpowiedzieć przyjętym na siebie obowiązkom.

W nadziei, że znajdziemy łaskawe poparcie u Szanownéj Publiczności, kreślimy się

z szacunkiem

446 2-10 **Bogusiewicz & Muszyński.**

Wydawca **Emil Szwarc.** Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**